Biblioteka

Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, wtorek 23 kwietnia 1946 roku | Nr 95

Czy poto obalono Hitlera

by jego agent - Franco - mógł nadal rządzić w Hiszpanii? — Anglicy ostro krytykują Bevina

LONDYN 23.4. Dziennik liberalny „News Chronicle" ostro krytykuje stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie Hiszpanii. Dziennik twierdzi, że **rząd brytyjski przez swą niezręczną politykę wywołał wrażenie, iż broni obecnego reżimu w Hiszpanii.**

Autor artykułu twierdzi, iż stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie hiszpańskiej **jest próbą brytyjskiej polityki zagranicznej. O ile nie uda się** usunąć generała Franco, to gniazdo faszyzmu pozostanie w Europie i główny cel walki z Hitlerem zostanie nie osiągnięty.

Trzeba działać energicznie. Niektóre koła reakcyjne twierdzą, że zerwanie stosunków dyplomatycznych z gen. Franco nie osłabi jego stanowiska, a raczej przyczyni się do wzmocnienia jego pozycji wewnątrz kraju. Jednakże trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób zerwanie przez Narody Zjednoczone stosunków z generałem Franco, mogłoby wzmocnić jego pozycje.

Prawdziwe stanowisko Wielkiej Brytanii musi być wyjaśnione wobec świata, a jednocześnie ruch opozycyjny przeciwko reżimowi generała Franco poza granicami Hiszpanii oraz ruch podziemny w Hiszpanii, **muszą otrzymać poparcie.** Dziennik kończy wzywając do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem generała Franco i do uznania rządu republikańskiego dr Girala.

Prez. Truman w poniedziałki

NIE BEDZIE JADŁ CHLEBA

żeby dać przykład obywatelom St. ZJednoczonych

LONDYN (BBC). Jak donoszą z New Yorku, dyrektor UNRRA La Guardia oświadczył przedstawicielom prasy, że sytuacja żywnościowa w krajach europejskich stale się pogarsza.

Np. racje chleba w Italii wynoszą **zaledwie 200 gr dziennie.**

W tym miesiącu UNRRA otrzyma **tylko połowę swego zapotrzebowania na zboże.** Tymczasem żadna dostarczona ilość, nie byłaby dość duża. Nie ma krajów, zauważył dyrektor UNRRA, **gdzieby jadano za dużo, oprócz nas.** I dlatego tylko my możemy się przyczynić do ratowania innych krajów

Prezydent Truman, aby dać przykład oszczędności, nakazał zaprowadzić ograniczenia w swoim jadłospisie. A więc **w poniedziałki na stole prezydenckim nie będzie chleba.** W inne dni znów będzie skasowany ser itd.

Specjalny wysłannik prezydenta Trumana Hoover, przybył do Indii. Hoover postanowił skrócić swój pobyt w Indiach, gdyż zamierza udać się do Tokio, aby tam odbyć naradę z gen. Mac Arthurem.

Gdy bomby spadną na Paryż

niektórzy politycy uwierzą w istotne niebezpieczeństwo rządu gen. Franco

MOSKWA, 23.4 (Tass). — Z Hagi donoszą, że wystąpienie przedstawiciela Holandii Cleftena w Radzie Bezpieczeństwa wywołało wielkie niezadowolenie w kraju. Korespondent jednego z pism haskich pisze, iż dziwnym się wydaje zdanie Van Cleftena, *że nie ma dostatecznych danych do twierdzenia, iż generał Franco zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata.* Widocznie delegat holenderski po 6 latach straszliwej wojny uważa, iż fakt gromadzenia wojsk na granicy francuskiej i 200 tysięczna armia zgrupowana w Katalonii nie mają żadnego znaczenia. Dopiero wtedy, *kiedy bomby atomowe spadną na Paryż,* van Cleften zgodzi się, że istnieją dostateczne dowody, aby uznać rządy generała Franco za niebezpieczne dla świata.

Polscy żołnierze

wracają z Włoch

LONDYN, 23. 4. — 2.500 żołnierzy II-go Korpusu Polskiego we Włoszech, z których większość walczyła w ramach 8 armii brytyjskiej — przybyło do Liverpoolu. Zostali oni umieszczeni w kilku ośrodkach repatriacyjnych w Wielkiej Brytanii i wkrótce wyruszą do kraju.

Śmierć lorda Keynesa

wybitnego ekonomisty ang.

LONDYN, 23. 4. Agencja Reutera donosi, że w majątku swym Ripe w Sussex zmarł nagle na udar serca, w wieku lat 62, jeden z najwybitniejszych ekonomistów angielskich, lord Keynes. Był on jednym z twórców w r. 1944 umowy finansowej w Bretton Woods, a ostatnio przebywał dłuższy czas w Stanach Zjednoczonych, gdzie przeprowadzał wraz z lordem Halifaxem rokowania w sprawie udzielenia Wielkiej Brytanii pożyczki w wysokości 4 miliardów 400 mil. dolarów.

W-Brytania zaniepokojona

posunięciami Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku

LONDYN (BBC). Dziś rozpoczyna się w Londynie konferencja premierów brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Przewodniczyć konferencji będzie premier Attlee.

Niektórzy z przybyłych ministrów ujawnili wobec dziennikarzy tematy przyszłych obrad. Jedną z ważnych kwestii będzie sprawa interesów Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku. Następnie dominia zainteresowane są sprawą **traktatów pokojowych** z państwami, do których pokonania się przyczyniły. Dziennik londyński „Daily Telegraph" pisze na marginesie zapowiedzianej konferencji, że zagadnienie bez na Pacyfiku, jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla ochrony Imperium brytyjskiego.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „EXPRESIE ILUSTROWANYM"

Minister i Święta

Zastępcy min. spraw zagranicznych pracowali przez całe święta nad traktatami pokojowymi z Włochami, Finlandią i Węgrami...

Były święta, były święta,
Każdy szynki się nawtykał.
Jedząc, pijąc, nie pamiętał,
że jest gdzieś tam polityka...

Jedni w święcie się bawili,
Innym wódzia szła do głowy —
Trzej panowie się męczyli
Nad traktatem pokojowym...

Stąd się wziął ów morał bystry:
Przykro w święta być ministrem!

Dr Wist

Posiedzenie KRN-u

odbędzie się 26 i 27 b.m.

WARSZAWA, 23. 4. Biuro prezydialne K. R. N. podaje do wiadomości, że posiedzenie sesji Krajowej Rady Narodowej odbędzie się dnia 26 i 27 kwietnia 1946 roku w sali posiedzeń K. R. N. w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej nr 49.

Wehrwolf działa...

Aresztowano 80 oficerów niemieckich

LONDYN, 23.4. Agencja Reutera donosi, że wojskowe władze amerykańskie aresztowały w górnej Bawarii 80 ukrywających się oficerów niemieckich, należących do terrorystycznej organizacji hitlerowskiej Wehrwolf. Hitlerowcy ci planowali zamach na życie premiera tymczasowego rządu Bawarskiego, dra Wilhelma Hoegnera. Kilku z pośród tych hitlerowców miało przy sobie spisy, zawierające około 400 nazwisk demokratycznych działaczy niemieckich, którzy mieli być wkrótce zamordowani.

Generał von Loehr

został aresztowany

LONDYN, 23. 4. Agencja Reutera donosi, że we francuskiej strefie w Berlinie aresztowany został b. naczelny dowódca wojsk niemieckich na Bałkanach, gen. Aleksander von Loehr. We wrześniu 1939 r. Loehr kierował operacjami lotniczymi przeciwko Polsce na froncie południowym.

Autonomia Azerbejdżanu

Rząd perski dotrzymuje zobowiązań

LONDYN, 23.4. Agencja Reutera donosi z Teheranu, że rząd irański postanowił udzielić szerokiej autonomii Azerbejdżanowi. Kierownicy resortów rolnictwa, handlu, przemysłu, komunikacji, oświaty, zdrowia, sprawiedliwości, finansów i spraw wewnętrznych będą wybierani przez rady miejskie i prowincjonalne Azerbejdżanu. Językiem urzędowym będzie obok języka perskiego również język azerbejdżański. Ilość posłów Azerbejdżanu w parlamencie irańskim będzie zwiększona.

Jak dawniej...

Samuraje rządą w Japonii

LONDYN, 23.4. Agencja Reutera donosi z Tokio, że na nadzwyczajnym posiedzeniu japońskiej rady ministrów rząd japoński postanowił podać się do dymisji.

Premier Szidehara udał się do pałacu cesarskiego i wręczył cesarzowi dymisję całego rządu. Dwa tygodnie temu odbyły się wybory, w których zwyciężyła prawica. Wyniki wyborów wykazały, że partia liberalna uzyskała 139 miejsc, a t. zw. partia postępowa — 93 miejsca. Obydwie te partie są partiami prawicowymi. Socjaldemokraci otrzymali 53 mandaty. Po wyborach Szidehara wstąpił do partii postępowej.

Już przyjeżdżają

na konferencję do Paryża

PARYŻ, 23. 4. — Amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes przybył do Paryża w związku z zapowiedzianą na 25 kwietnia konferencją ministrów spraw zagranicznych mocarstw.

Rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Mołotowowi towarzyszyć będzie w drodze do Paryża wiceminister Wyszyński.

Najważniejszy problem - Niemcy

Czy można powierzyć Niemcom akcję oczyszczania od hitleryzmu, który jest głęboko zakorzeniony i szeroko rozpowszechniony

„Robotnik" zamieścił korespondencję z Niemiec, z której przytaczamy kilka ustępów.

Dobrze jest czasem obejrzeć się wstecz.

Uzyskuje się wtedy pewną perspektywę, ocenia się wtedy drogę, którą się przemierzyło powolnym krokiem dnia codziennego, nie spostrzegając jej długości, nie oceniając dystansu.

Nasze spojrzenie wstecz nie będzie sięgać daleko. Wystarczy, byśmy się cofnęli myślą o 10 miesięcy.

Gdy tłumy mieszkańców Londynu, New-Jorku i Paryża święciły na ulicach Victory-Day — Dzień Zwycięstwa, gdy pod Kremlem grzmiały triumfalne salwy armatnie, wydawało się, że **z chwilą rozbicia niemieckiej machiny wojennej rozwiązano problem niemiecki.** Jedyną troską umęczonych narodów Europy było, by **winni nie uszli kary,** by została wymierzona sprawiedliwość przestępcom wojennym.

Tymczasem zaś, wraz z ostatnim wystrzałem na froncie, wraz z ostatnim pociągnięciem pióra pod formułą kapitulacji, **problem niemiecki narodził się.**

Oczywiście w zupełnie innej, nowej postaci.

Śledząc głosy prasy zagranicznej o Niemczech, rozmawiając z przedstawicielami tej prasy na procesie w Norymberdze, wydaje się, że okupacja Niemiec przyprawia o **potężny ból głowy wszystkie cztery mocarstwa okupacyjne.**

Że gdy Komisje Alianckie zaczynają się zastanawiać np. **nad zagadnieniem t.zw. reedukacji narodu niemieckiego już na progu realizacji potykają się o setki tysięcy podręczników szkolnych i uniwersyteckich, które trzeba w tym celu wydrukować** — że te Komisje Alianckie też dostają bólu głowy. Bo tu już nie chodzi o kwestie czysto techniczne, jak papier, druk czy oprawa tych milionów tomów.

Skąd ich wziąć?

Ale kto ma te podręczniki pisać?

Oczywiście **„dobrzy Niemcy"**, niemieccy demokratyczni profesorowie, nie zatruci ideami nazistowskimi, ci — którzy zdołają wyleczyć młodzież niemiecką z chorobliwych mrzonek o „Herrenvolku", o wyższości rasy germańskiej, ci, którzy nie będą gloryfikować zakorzenionego od wieków militaryzmu i megalomanii narodowej.

Pięknie! **Tylko skąd takich wziąć?** Gdzie odszukać tych mądrych, demokratycznych profesorów niemieckich, gdzie ich szukać dziś, po dwunastu latach rozszalałego panowania „kultury hitlerowskiej" gdy **na widowni naukowej ostali się tylko ci, którzy poszli na pasku wymagań reżimu,** lub w najlepszym razie stali się oportunistami i czystość i prawdę Nauki podporządkowali t.zw. **racji stanu,** w rzeczywistości zaś koniunkturze.

A jeśli nawet uda się przy pomocy tych Niemców, którzy z hitlerowskich pogromów zdołali unieść głowy za granicę, napisać i wydać te nowe, demokratyczne podręczniki — to **kto, na litość Boską! kto ma z tych podręczników uczyć?**

Gdzie są te wielotysięczne rzesze nauczycieli ludowych, wykładowców gimnazjalnych i profesorów wyższych uczelni, którzy mają ogłupiony i wykolejony naród wychować?

Komisje Oświatowe i Re-edukacyjne w Niemczech rozbolała głowa jeszcze przed zrealizowaniem programowego wstępu.

I tak jest w wielu innych dziedzinach. Tak jest niemal we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego w okupowanych Niemczech.

Nikt dziś np. nie kwestionuje zasady, że pierwszym zadaniem Mocarstw Okupujących jest **ukaranie przestępców i zbrodniarzy oraz wyeliminowanie z czynnego życia społecznego byłych hitlerowców.**

Zasada słuszna, wszyscy się na nią zgadzają — wydaje się więc bardzo szczegółowy i bardzo mądry tzw. „Dekret oczyszczający" V (Sauberungsgesetz).

I oto nie mijają trzy dni, a rzeczoznawca przy Zarządzie Wojskowym wydaje komunikat, że już w pierwszej fazie wykonania tej ustawy spodziewać się należy **pół miliona procesów o postępowań rehabilitacyjnych!** Proszę znów zrozumieć, że to oznacza **pół miliona rozpraw sądowych, miliony świadków, miliony zeznań, dziesiątki milionów godzin i arkuszy papieru.** A po tych rozprawach? Ile potrzeba obozów czy więzień, które zapełnią winni, ilu strażników?

My wiemy przecież, że dużo! Bardzo dużo!

Wszystkim się znudziły

Wiemy też, że alianci nie zastosują przy rozwiązywaniu tych spraw metody komór gazowych i pieców krematoryjnych. Alianci chcą ukarać winnych, ale jednocześnie **chcą i muszą rozwiązywać problemy okupacyjne w sposób humanitarny i sprawiedliwy.**

A właśnie wtedy, gdy zaczyna się myśleć o humanitarnym i sprawiedliwym rozwiązaniu — **właśnie wtedy zaczyna boleć głowa.**

I proszę mi wierzyć, że wielu wtedy idzie spać, lub przynajmniej przymyka oczy. Proszę mi wierzyć, że w prasie anglosaskiej już dzisiaj w 10 miesięcy po zakończeniu wojny, **nie znaleźlibyśmy słowa o ukaraniu winnych i o zbrodniarzach wojennych,** gdyby nie trwał jeszcze proces norymberski. A już i ten proces zajmuje bardzo mało miejsca i **zeszedł na ostatnie szpalty.** Wiemy dlaczego. **Czytelnik się znudził, czytelnikowi „to wszystko się przejadło".** Przeciętny czytelnik angielski i amerykański **nie chce już więcej słyszeć o potwornościach obozów koncentracyjnych i torturach w Gestapo! Ma dość fotografii straszliwie zmasakrowanych trupów!**

W Hollywood producenci uchwalili z natychmiastową ważnością **wstrzymanie „kręcenia" filmów, opartych na tematach wojennych.** Jeden z dziennikarzy, który chciał opublikować mniej lub bardziej udane wspomnienia z czasów wojny czy okupacji, dostał krótki liścik od wydawcy: **„Utwory z okresu wojny nie leżą w naszym planie wydawniczym, bardzo chętnie skorzystamy z materiału dotyczącego obecnych warunków życia w pańskim kraju".** Krótko i jasno!

OBWIESZCZENIE

o obowiązku przymusowych szczepień przeciw durowi brzusznemu

Na podstawie rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 17 kwietnia 1945 roku (Dz. U. Rz. P. z 1945 roku Nr. 15, poz. 88) wydanego w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej w sprawie przeprowadzenia przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu podaje do wiadomości, że **w dniach od 6 maja do 31 lipca 1946 roku** na całym terenie Wielkiej Łodzi przeprowadzone zostanie przymusowe szczepienie ochronne przeciw durowi brzusznemu.

Szczepieniu podlegają wszystkie osoby urodzone w latach od 1886 do 1941 roku włącznie, zamieszkałe lub czasowo przebywające na terenie Wielkiej Łodzi.

Indywidualnych zwolnień od przymusowego szczepienia może udzielić tylko lekarz szczepiący, po przedstawieniu mu ważnych przyczyn, uniemożliwiających szczepienie.

Szczepienia odbywać się będą w *następujących punktach:*

I punkt ul. Sierakowskiego 49,
II punkt ul. Łagiewnicka 37,
III punkt ul. Żeromskiego 4,
IV punkt ul. Pomorska 23,
V punkt ul. Piotrkowska 113,
VI punkt ul. Lubelska 7,
VII punkt ul. Tuszyńska 97,
VIIII punkt ul. Ciasna 10,
IX punkt ul. Staszyca (Rud. Pab.) 240

i będą dokonywane codziennie w dni powszednie w godzinach rannych od 8-ej do 10-tej.

Po upływie terminu przymusowych szczepień ochronnych na danym obszarze — do szkół, zakładów naukowych, wychowawczych, jak również do pracy w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych oraz prywatnych przyjmowane mogą być tylko osoby, które przedstawią świadectwa o dokonanym szczepieniu ochronnym przeciw durowi brzusznemu, względnie o zwolnieniu od obowiązku szczepienia.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia, jak również winni przeciwdziałania akcji przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu, o ile czyn ich nie *jest zagrożony surowszą* sankcją z mocy innych przepisów prawnych, podlegają karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 3.000 złotych lub jednej z tych kar.

U w a g a : Szczepienia są bezpłatne.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Eugeniusz Ajnenkiel**
Wiceprezydent Miasta

Codzienna nowelka Expressu

Dama z chińskiej herbaciarni

Spotkałem go po latach na tarasie Grand Hotelu w Pekinie. Clarc Wheeler poznał mnie natychmiast, poczym spotkanie nasze uczciliśmy mieszanką koniaku z whisky.

— Czy jesteś już żonaty? — spytałem przy czwartym kieliszku.

Zwolna zapalił papierosa, poczym zaczął:

— Opowiem ci moją historię. Posłuchaj. Było to w pierwszym roku mojego pobytu w Pekinie. W ambasadzie amerykańskiej odbył się raut, na który zaproszono całą naszą kolonię, a stamtąd, jak to zresztą jest przyjęte w Chinach, poszliśmy do małej herbaciarni w pobliżu bramy Chien-Men. Znaleźliśmy się w małym na wpół ciemnym pokoiku. Były tam trzy Chinki piękne i zgrabne, jak tylko mogą być zgrabne żółte kobiety Azji...

Ta, która podała mi herbatę, która mi umilała czas rozmową, nazywała się Joan Sen. W ostatnich latach w Chinach stały się bardzo modne imiona nieco dziwnie brzmiące w zestawieniu z chińskimi nazwiskami. Moi towarzysze polecili przynieść szampana i byliśmy już lekko zamroczeni alkoholem, gdy Joan uklękła po środku pokoju i zaśpiewała nam rzewną pieśń chińską.

Nie rozumiałem nic z tego, co śpiewała, ale słyszałem później tę piosenkę tysiące razy przez wiele miesięcy. A gdy po roku firma moja, którą reprezentowałem w Pekinie, odwołała mnie do Stanów Zjednoczonych, — nie wyjechałem. Nie wyobrażałem sobie rozstania z Joan Sen. Moi znajomi śmieli się ze mnie, ale ja wiedziałem, co mnie czeka. W krótkim czasie otrzymałem list od firmy, zwalniający mnie z zajmowanego stanowiska i pozostałem w Pekinie niemal bez żadnych środków.

Joan mieszkała razem ze mną. Być może ożeniłbym się z nią natychmiast, ale mimo wszystko nie chciałem zrywać kontaktu z towarzystwem europejskim. Byłem bez środków do życia, a przecież musiałem żyć. Wiedziałem zaś, że nie darują mi małżeństwa z żółtą kobietą. Można mieć żółtą przyjaciółkę, ale nigdy żony.

Przez długi czas było bardzo źle. Nie jest rzeczą przyjemną głodować w Pekinie, podczas miesięcy zimowych. Długo trwało, nim zdobyłem sobie znów dostatnią egzystencję, ale w owym czasie często nie miałem po kilka dni nic w ustach. Mogłem zwrócić się do naszej ambasady, umożliwiłoby mi to powrót do Stanów Zjednoczonych, ale nie chciałem opuszczać Joan.

A Joan nie chciała głodować ze mną. W momentach, w których nie miałem pieniędzy znikała nagle z mojego domu, ale wracała zawsze po kilku dniach.

Stopniowo zaczęła mnie opanowywać dzika zazdrość. Dokąd szła? Mówiła, że odwiedzała swoich rodziców, jednak jakiś wewnętrzny głos upewniał mnie, że ona kłamie. Postanowiłem wyświetlić jej tajemnicę.

Pewnego wieczora pożegnałem się z nią. Powiedziałem, że wyjeżdżam. Była piekielnie zimna noc, ale ja stałem cierpliwie za węgłem domu, czekając na Joan Sen. Byłem przekonany, że skorzysta z mej nieobecności. Czekałem przeszło godzinę, szczękając zębami, gdy nagle zobaczyłem, że Joan wyszła z domu otulona futrem. Szybko zbliżyła się do ryksży, wsiadła i pojechała, szepnąwszy kulisowi kilka słów.

Opanowała mnie wściekłość. Dla tej kobiety skazałem się na głód i nędzę. Straciłem kontakt z ludźmi. A ona korzysta z mej nieobecności, aby się zabawić? Sięgnąłem ręką do kieszeni i namacałem rewolwer. Wskoczyłem do następnej ryksży. Krótkie polecenie: miała jechać w ślad za tamtą.

Jechaliśmy przeszło godzinę, a gdy pierwsza ryksza stanęła, nie mogłem się powstrzymać od okrzyku zdumienia. Stanęła ona przed tą samą herbaciarnią, w której przed rokiem poznałem Joan Sen. Przed tym lokalem?

Przed lokalem, który odwiedzają w nocy samotni mężczyźni, pragnący zabawić się z dziewczętami. Przed lokalem, z którego wyrwałem Joan? A więc wróciła tam? Tam spotykała się z obcymi mężczyznami? Nie panowałem już nad sobą. Wyciągnąłem rewolwer i jak wściekły pobiegłem za Joan, która znikła w międzyczasie za drzwiami.

Usłyszałem jakieś przerażone krzyki. Nic dziwnego, musiałem wyglądać strasznie, z rozwianymi włosami, z rewolwerem w ręku. Wpadłem do dużej sali. Joan tam nie było, tylko trzy Chinki tańczyły z europejczykami, ale ja wiedziałem, gdzie jest pokój, w którym niegdyś mieszkała Joan. I po chwili już tam byłem. Joan stała w środku pokoju, a jakiś młody chińczyk pomagał jej zdejmować płaszcz.

Zdumienie, strach, a później wściekłość odmalowała się w jej oczach.

— Ty, podła! — zawołałem. — A więc to tak? Bawisz się tu z obcymi mężczyznami?

Wyciągnąłem rewolwer do strzału. Miałem w tym momencie tylko jedno pragnienie: zastrzelić ją, zabić jak psa. Za zawiedzione zaufanie, za wszystko zło, które przez nią przecierpiałem.

Ale w tym momencie młody Chińczyk runął na mnie jak burza. Atak był tak gwałtowny, że zachwiałem się. Rewolwer wypadł mi z ręki. A Joan jak kotka przyskoczyła ku niemu i podniosła morderczą broń.

— Śledziłeś mnie? Szpiegowałeś? masz...

Huknął strzał, drugi... poczułem ból w piersiach i straciłem przytomność.

Obudziłem się w moim domu. Dwaj obcy Chińczycy siedzieli przy mym łóżku, wybitni lekarze, jak dowiedziałem się później. Uzdrowili mnie w zdumiewająco krótkim czasie. Centymetr niżej, a nie żyłbym... A gdy już byłem rekonwalescentem wtajemniczono mnie w historię Joan.

Była na usługach kontrwywiadu chińskiego. I, by nie wzbudzać podejrzeń, spotykała się z agentami w małej herbaciarni. Zarabiała na utrzymanie nie tylko swoje, ale i moje...

Clarc Wheeler zamilkł. Zamówił jeszcze jedną porcję koniaku z whisky. Po kilku chwilach milczenia zaryzykowałem jedno pytanie:

— A Joan? Co się z nią stało?

Wheeler spojrzał na mnie uważnie.

— Mój kochany — odparł — sądzę, że nie odmówisz mi i przyjdziesz do mnie do domu na lunch. Przedstawię ci moją żonę, panią Joan Wheeler.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

WICEK: — Śpi kochany łamaga, a tu dyngus go czeka ... —
WACEK: — Zobaczymy kogo!...

POLICJANT: — A tuś mi, ptaszku! Pokręcę drabiną, to ci się wnet odechce wszelkich figlów! —

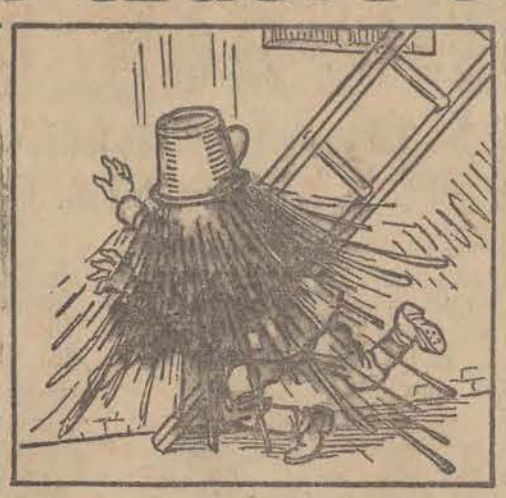

WICEK: — Ojej! Drabina mi się wypsnęła i zgubiłem wiadro!... —
POLICJANT: — Rettung! Tonę!...—

WACEK: — Za dobre chęci rewanżuję się już z góry! —
WICEK: — O, tfu!... Mydliny!... —

Pod adresem „Filmu Polskiego"

Pytania, na które brak odpowiedzi

Dlaczego obiecujecie i nie dotrzymujecie? — Dlaczego trwonicie pieniądze? — Dlaczego udajecie „dyplomatów"? — Plany wydawnicze. Czemu wyświetlacie stare „szmiry"?

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą umieszczenia na łamach „Expressu" niniejszego listu, w którym poruszam sprawę bardzo ważną — sprawę wytwórni filmowej, tzw. „Filmu Polskiego".

Wiem, że tematu nie wyczerpię w tak krótkim liście, że nawet nie zdołam przytoczyć wszystkich argumentów oraz faktów, które są mi znane.

Chodzi mi więc narazie o zaalarmowanie opinii publicznej, o *zainteresowanie tym problemem społeczeństwa i czynników miarodajnych.*

W toku dyskusji, którą mam nadzieję, list mój wywoła, będę miał okazję uzupełnić przytoczone poniżej fakty.

A więc:

1) W marcu ub. r. dyrektor naczelny przedsiębiorstwa „Film Polski" udzielił prasie centralnej, która wówczas była drukowana w Łodzi, wywiadu w sprawie zamierzeń i planów i podjętych prac, celem *stworzenia nowej produkcji filmowej,* wyrażając się zupełnie słusznie, z pogardą i potępieniem o spekulantach-filmowcach przedwojennych, którzy *zaśmiecali rynek filmowy w Polsce, dbając jedynie o napełnianie swoich bezdennych kieszeni.*

Wymienił wówczas dyr. Ford szereg filmów już nakręcanych *(podał nawet dokładnie ich tytuły),* szkicując równocześnie *niezmiernie bogaty i ponętny program wytwórni na najbliższą przyszłość.*

Minął rok.

Wytwórnia filmowa ogromnie się rozrosła, zajęła szereg najpiękniejszych gmachów w Łodzi i Warszawie, sprowadziła i zmontowała szereg precyzyjnych maszyn niezbędnych dla produkcji filmów, urządza co pewien czas uroczyste pokazy filmów... obcych, *ale produkcji własnej — jak nie miała, tak nie ma.*

Przed kilku tygodniami znów pojawił się w prasie wywiad, w którym *obwieszczono wszem i wobec, że to już-już się zaczyna.* Wymieniono ponownie *tytuły jakoby „nakręcanych" filmów,* które pojawią się niebawem na ekranach polskich...

I — znów nic...

Wiemy, że filmów *nie ma* i tak prędko *nie będzie.*

Czemuż więc zapowiadają, obiecują, czemuż wymieniają nawet tytuły filmów, których nie ma i nie będzie?

2) Dlaczego nie informuje się społeczeństwa o tym, *jakie są powody takiego stanu rzeczy? Dlaczego nie mówi się wyraźnie: brak nam tego, a tego; gdy otrzymamy będziemy mogli nareszcie produkować.*

Sprowadza się natomiast do kraju za ogromne pieniądze z zagranicy (ze Szwecji) *chemikalia do produkcji filmów, które są do nabycia na miejscu w Polsce?!* Czemu tak się dzieje?

3) Dlaczego wysyła się *kilkuosobowe delegacje zagranicę,* celem sprzedaży polskich krótkometrażówek i starych filmów przedwojennych?

Czy nie można takiej skromnej tranzakcji przeprowadzić za pośrednictwem naszych przedstawicieli zagranicznych, lecz *trzeba koniecznie wysyłać bardzo kosztowne delegacje specjalne?*

4) „Film Polski" nagwałt *angażuje ostatnio literatów i dziennikarzy.* Nie po to, by tworzyć *scenariusze filmowe,* lecz do projektowanych *wydawnictw, których celem ma być propaganda... „Filmu Polskiego"!*

Czy istotnie działalność „Filmu Polskiego" polegać ma na *propagandzie tego, czego, niestety, jeszcze wcale nie ma?* Czy w Polsce jest zamało pism, periodyków, któreby nie odmówiły umieszczenia rzeczowych artykułów w sprawie filmu?

Czy teatr np. — *zamiast grać* — ma również wydawać własne tygodniki poświęcone zagadnieniom teatru?

5) Od roku już oglądamy na ekranach *stare filmy polskie — najgorsze szmiry z okresu przedwojennego.* Kto nas tym obdarza, kto czerpie z tego zyski?

Czy nie można, skoro nie ma produkcji własnej, *sprowadzać dobrych filmów z zagranicy, tak, jak to czynili przedwojenni spekulanci filmowi?*

He?

Powtarzam, nie wyczerpałem tematu, *nie przytoczyłem nawet wszystkich znanych mi faktów,* ale i te, poruszone kwestie, wystarczą chyba dla zainteresowania opinii publicznej sprawą „Filmu Polskiego".

Filmowiec.

JUŻ PO ŚWIĘTACH!

Zwykły „kociokwik" po zbyt licznych „kolejkach" — Odpoczęliśmy jednak i podjęliśmy pracę na nowo

Więc już po świętach! Patrząc na poplamione obrusy, puste półmiski (zostały tylko skórki od wędlin, na których co najwyżej da się ugotować kapuśniak), zadeptane podłogi i... czując rozpaczliwą goliznę w kieszeni — niejeden zastanawia się po niewczasie: *czy było warto? Czy było warto zadawać sobie tyle trudu, narażać się na takie wydatki dla tych dwóch dni, co minęły tak szybko?*

Te spóźnione refleksje, ten pesymizm poświąteczny usprawiedliwiony jest do pewnego stopnia także i tym, że niejednego *„gniecie w dołku",* niejednego *boli wątroba,* albo go mdli z przejedzenia... A już prawie każdy z nas odczuwa przykry *„kociokwik",* spowodowany zbyt obfitymi i częstymi „kolejkami".

Zupełnie inaczej zapatrywaliśmy się na sprawę świąt, na konieczność ich wyprawienia w Wielkim Tygodniu, gdy nasze — przywykłe do stołówkowych wodnistych zupek — wyposzczone *powojenne żołądki tęskniły do tłustych mięs i domowych, słodkich ciast...*

Tak to jest zawsze z zaspokojonymi, zrealizowanymi marzeniami! *Dosyt* zamienia się bardzo szybko w *przesyt.*

Każde spełnione marzenie w rezultacie nasuwa refleksje: więc to jest tylko to? Naprawdę, nie było warto tak tego pragnąć, tyle trudu sobie zadawać...

Pocieszmy się — jutro, gdy nasze dolegliwości świąteczne miną, a mieszkanie doprowadzone zostanie do normalnego porządku, przestaniemy krzywić się z niesmakiem na myśl o świętach, a *zapamiętamy z nich tylko te miłe, dobre i zabawne strony.*

Bo — bądźmy szczerzy: wyspaliśmy się, wypróżnowali przez dwa dni i najedli, jak to się mówi, *aż po dziurki od nosa.* Nie wszyscy może najedli się potrawami wykwintnymi, na które mieliby ochotę — ale najedliśmy się w te święta chyba wszyscy. Jak nie święconym — to konserwami. Na brak humoru też narzekać nie możemy.

Młodzi mile wspominać będą drobne, wiosenne flirciki, do których jest w okresie świątecznym znakomita okazja.

I napewno na przyszły rok, gdy znów szykować się będziemy do Wielkanocnych Świąt, niejeden z nas powie: No, chciałbym, żeby te święta były takie przyjemne, jak zeszłe...

KABE.

ZARZĄDZENIE

O PRZYMUSOWYM SZCZEPIENIU OCHRONNYM PRZECIW OSPIE

Na podstawie art. 1 i 2 ustawy z dnia 19 lipca 1919 roku o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciwko ospie (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 113 z 1934 r.) zarządzam szczepienie ospy na terenie Wielkiej Łodzi.

Pierwszemu szczepieniu (wakcynacja) podlegają:

a) wszystkie dzieci urodzone w 1945 roku,

b) wszystkie dzieci starsze i osoby dorosłe, dotychczas nieszczepione.

Szczepieniu powtórnemu (rewakcynacja) podlegają:

a) wszystkie dzieci, które ukończyły lat 6,

b) wszystkie dzieci i osoby dorosłe, dotychczas nieszczepione powtórnie.

Terminy szczepień: od 6 maja do 1 czerwca 1946 roku i od 2 września do 30 września 1946 roku.

Punkty szczepienia:

I punkt — ul. Piotrkowska 113,
II punkt — ul. Zawadzka 41,
III punkt — Zgierska 130,
IV punkt — ul. Szpitalna 4,
V punkt — ul. Srebrzyńska 75,
VI punkt — ul. Sanocka 36,
VII punkt — ul. Przecypalna 2,
VIII punkt — ul. Pomorska 125,
IX punkt — ul. Napiórkowskiego 72,
X punkt — ul. Staszica (Rud. Psb.) 100.

Szczepienia dokonywane będą w dni powszednie w godzinach od 5-ej do 7-ej po południu.

Sprawdzanie, czy ospa się przyjęła odbywać się będzie w tych samych lokalach i godzinach w tydzień po dokonanym szczepieniu (wakcynacji i rewakcynacji).

Uchylenie się od obowiązku szczepienia pociąga za sobą sankcje karne przewidziane w art. ustawy z dnia 19 lipca 1919 roku o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciwko ospie (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 113 z 1934 roku).

Za Prezydenta Miasta
(—) Eugeniusz Ajnenkiel
Wiceprezydent Miasta.

Uwaga, Czytelnicy

W numerze świątecznym „Expressu" zamiast 29-go kuponu, daliśmy omyłkowo KUPON NR 30. Wobec tego DAJEMY DZIŚ OPUSZCZONY PRZEZ NIEDOPATRZENIE NR 29.

Jutro damy KUPON ZASTĘPCZY, który będzie zaliczony zamiast każdego innego, ew. zagubionego, czy opuszczonego przy wycinaniu.

WIOSENNE PREMIE
„Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr. 29
Wyciąć i zachować

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
godz. 19.15 „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21.
godz. 19 „Marjusz".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34
godz. 19.15 „Stara Cegielnia".

KINA

„Polonja" (Piotrkowska 67) — „Grzesznicy bez winy".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem".
„Wisła" (Przejazd 1) — „Fortancerki".
„Adria" (ul. Główna 2) — „Fortancerki".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Skłamałam".
„Gdynja" (Przejazd 2) — „Blagier".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Blagier".
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Dwaj żołnierze".
„Włókniarz" (Zawadzka 166) — „Dzieci kapitana Granta".
„Robotnik" (Kilińskiego 78) — „Trzech przyjaciół".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska".
„Tatry" (Sienkiewicza 40 — „Złota maska".
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pieśniarz Warszawy".
„Bajka" (Franciszkańska 31 — „Manewry miłosne".
„Wolność" (Napjórkowskiego 16) — „Znachor".
„Roma" (Rzgowska 48) — „Znachor".
„Muza" (Ruda Pabjanicka) — „Jadzia".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Cztery serca".
„Oświatowy OM TUR (Kopernika 8) — „Kot w butach" — świąteczny program dla najmłodszych.
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Ostatnie ostrzeżenie".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Adria", „Bałtyk", „Hel"; „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 15 i 17.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15.30, 17.30 i 18.30.

Program radiowy na dziś

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,05 W.-wa. 14,40 Płyty. 14,55 Pog. sportowa Jarosława Niecieckiego. 15,05 Rezerwa. 15,10 „Rapsodie węgierskie Fr. Liszta". 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 „Słówkilka o króliku domowym". 15,45 Płyty. 16,00 Audycja dla dzieci: „Stoliczek wielkanocny". 16,25 W-wa. 17,55 Audycja dla robotników. 18,30 W-wa. 20,45 „Z wizytą w redakcji „Kuźnica". 21,00 Przegląd wydawnictw. 21,10 Koncert muzyki lekkiej. 21,40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 21,58 Komunikat o pogodzie. 22,00 Katowice. 22,30 Koncert Życzeń. 23,00 W-wa. 23,35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23,40.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Danieleckiego (Piotrkowska 127), Zajączkiewicza (Pl. Boernera 37), Gorczyckiego (Przejazd 59), Karlina (Piłsudskiego 54), Antoniewicza (Szosa Pabjanicka 58), Steckla (Limanowskiego 37).

Victoria Žižkow - Repr. Łodzi 3:2

Brak zgrania powoduje porażkę

Krytykę poniedziałkowego meczu reprezentację Łodzi z Victorią Žižkov tym razem powierzymy widowni i postaramy się ją przeprowadzić *na podstawie podsłuchanych rozmów na trybunie.* Koło mnie siedzi młoda pani, która wydaje się nie być zbytnią au courant sztuki piłkarskiej, ale jej uwagi są dość charakterystyczne i trafne.

— *Dlaczego ci nasi ciągle podają piłkę Czechom?*

Zapytanie to kryje w sobie właściwie cały sens przegranego meczu. Istotnie, niedokładność podań naszych graczy zaważyła o przebiegu gry. Piłka chodziła często jak po sznurku od nogi do nogi naszych gości, a łodzianie wydawali się bezradni. Szczególnie jeśli chodzi o naszą obronę, *to nie mogła ona sobie poradzić z szybkimi i dokładnymi passingami prażan.*

Pierwsza połowa gry sprawia tak żałosne wrażenie, a akcje naszych piłkarzy są czasami tak nieudolne, że rozżalona publiczność nie może się powstrzymać *od gwizdów niezadowolenia.* W tym okresie gry atak Victorii Žižkov *gości niemal bezustannie pod bramką drużyny łódzkiej.*

Pierwsza bramka pada w 15-ej minucie strzelona przy samym słupku przez Vyletala. W dalszym ciągu notujemy ładną główkę Koczewskiego, która przechodzi jednak ponad poprzeczką. Za chwilę jeden z Czechów nie trafia z trzech metrów do łódzkiej bramki. W 29-ej minucie piękny strzał Vyletala znów ląduje w bramce. Wreszcie pod koniec połowy pada jeszcze trzecia bramka dla Victorii Žižkov. *W minutę później Baran wyrabia pozycję Hogendorfowi, który uzyskuje pierwszy punkt dla Łodzi, powitany spontanicznymi oklaskami.*

Po przerwie na tyłach drużyny łódzkiej następują pewne zmiany, *które wychodzą jej na korzyść.* Gra staje się teraz wyrównana i inicjatywa stopniowo przechodzi na stronę gospodarzy.

W drugiej połowie Baran strzela wolnego ale piłka idzie na aut. Wreszcie po 10 minutach gry *Baran strzela bardzo ładnie* — piłka odbija się jednak od poprzeczki, na szczęście w porę dobiega Włodarczyk *i lokuje ją pewnie w siatce,* ustanawiając wynik dnia, *brzmiący 3:2 dla Czechów.* W dalszym ciągu łodzianie *mają jeszcze szanse wyrównać, ale nie mają zbyt dużo szczęścia.*

Po meczu rozmawialiśmy z kierownikiem drużyny gości Filipem.

— Którzy z graczy łódzkich nawięcej się panu podobali?

— W drugiej połowie bramkarz Depczyński, oraz gracze *Baran, Hogendorf i Pegza.*

— Czy zespół Victorii Žižkov grał na swym normalnym poziomie?

— Uważam, że moja drużyna miała swój średni dzień, t. zn. grała bez specjalnych zrywów, ale walczyła równomiernie i właściwie z jej gry można było być zadowolonym.

Na meczu było obecnych przeszło *10 tysięcy ludzi.*

Victoria Žižkow—ŁKS 2:2

Spotkanie ŁKS z Victorią Žižkov zakończyło się wynikiem remisowym *2:2 (0:2).* Łodzianie sprawili tym niespodziankę, tymbardziej, że wynik zupełnie odpowiadał przebiegowi gry. Przegrana 0:2 do przerwy wynikła w wielkim stopniu z winy bramkarza ŁKS Styczyńskiego, który fatalnie sfuszerował drugą bramkę i grał niepewnie.

Mecz był ciekawy gdyż akcje się zmieniały, przyczym atak ŁKS a w szczególności jego prawa strona wykazywały wielką agresywność. Pierwsza bramka pada już w 22-ej min. po ostrym strzale Vyletala. W minutę później Zuzanek strzela, Styczyński nie umie opanować piłki i staje się współwinowajcą utraty drugiej bramki. Łodzianie się nie peszą, ostro atakują jednak na razie bez skutku.

Po przerwie sytuacja się nie zmienia. Dopiero w 23-ej min. Włodarczyk strzela pierwszą bramkę a w siedem minut później Baran przy niebywałym entuzjazmie publiczności wyrównuje po ładnej solowej akcji. Dalsze obustronne wyniki mijają bez efektu.

OGŁOSZENIA DROBNE

KETLARKA pilnie potrzebna. Helm, Śródmiejska 22. 1423

KUPUJEMY stare i połamane płyty patefonowe. Łódź, Andrzeja 30. 1418

KUPIĘ igły maszynowe, części maszynowe, rowerowe i lakier. Piotrkowska 70, Rędzia. 1417

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, każdą radiową lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuję — sprzedaję zamieniam. Gdańska 17, Księżniak. 1296

IGŁY pończosznicze - dziewiarskie, części zapasowe, formy elektryczne skarpetkowe — pończosznicze, szafy, biurko, stoły, krzesła natychmiast prywatnie kupimy. Helm, Śródmiejska Nr 22. 1364

MASZYNĘ gabinetową „Singer" — sprzedam. Traugutta Nr. 2 m. 3. 1416

ZGUBIONO w tramwaju Aleksandrowskim torebkę oraz palcówkę na nazwisko Durajska Łucja. Kartka żywnościowa „W" i „1 R". Mieczysława — Janiny Burka. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. 1456

SKRADZIONO leg. wojskową RKU i leg. tramwajową na miesiące nieparzyste. Wagner Arkadjusz, Brzezińska 41/37. 1458

UNIEWAŻNIAM skradzione wszystkie dokumenty wojskowe wraz z książką RKU i 7.000 zł. Sowa Roman, Południowa 34/41. Proszę o zwrot dokumentów za wynagrodzeniem. 1457

Lekarze

Dr. REICHER. Specjalista chorób wenerycznych, Południowa 26. 1195

LEKARZ - STOMATOLOG Alicja Burakowska z Warszawy. Choroby zębów, jamy ustnej. Pracownia zębów sztucznych. Andrzeja 2. 1292

Dr. med. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1198

Dr med. WIKTOR PIESKOW, choroby nerwowe i wewnętrzne. Zawadzka 6, tel. 138-81, godz. 3—5. 1359

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje 3—6 pp 1200

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1202

Dr CHĘCIŃSKI TADEUSZ. Choroby wewnętrzne. Przyjmuje obecnie 5—7. Piotrkowska 157, tel. 203-11 1199

Dr A. RATAJ - ŻURAKOWSKA (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 — przyjmuje 3—6. 1200

Dr KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, tel. 206-99. 1311

JETA WARSZAWSKA, ur. w 1928 r. w Białymstoku jest poszukiwana przez ojca, znadującego się w sanatorium Kohlbruck 5 über Passau, Land 2, Bawaria.

FRYDERYKA REICHMAN z domu Kaufman, ur. w Łodzi, zam. przed wojną ul. Smugowa Nr 12, znajduje się obecnie w sanatorjum Kohlbruck 5 über Passau Land 2, Bawaria. Poszukuje męża i rodziny.

Andrzej Zański

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

95)

— Powiedz mi właściwie o co ci chodzi? — przerwała mu panna. — Czy chcesz zrobić ze mnie wyznawczynię ideologii Adolfa Hitlera, czy też pragniesz rzucić mnie w ramiona Kurta? Kim właściwie jesteś? Kapłanem nazistowskich haseł, czy zwykłym rajfurem?

— Widzę, że jesteś zdenerwowana — usiłował jej przerwać Renner. Ona jednak ciągnęła dalej:

— Pozwól, że ci teraz odpowiem krótko, co o tobie myślę. Powiedziałeś mi, że powinnam pójść z nowym prądem, jeżeli „jestem dobrą niemką". Otóż dowiedz się, że właściwie nie uważam się za niemkę. Prawda, że ojciec mój jest niemcem, jednakże po matce płynie we mnie krew polska.

— A przecież Willi — znów chciał jej przerwać towarzysz.

— Willi chodził do niemieckiego gimnazjum, a lata, spędzone w tym gnieździe łódzkiej hakaty wywarły na nim swoje piętno. Natomiast ja uczęszczałam do gimnazjum Miklaszewskiej. Miałam innych nauczycieli i inne koleżanki. Poznałam lepiej niż Willi polską kulturę i nauczyłam się ją cenić. Nie powiem, że jestem patriotką polską, ale też i nie zaliczam się do niemek... Jestem właściwie kosmopolityczna jak ogół high life'u łódzkiego. Jedno powiem ci jednak z całą pewnością: ideologia Hitlera zanadto trąci prusaczyzną, ja zaś, chociaż pozbawiona jestem wszelkich nacjonalistycznych przesądów, nienawidzę prusaków, prusactwa i wszystkiego, co ma z nim jakąkolwiek łączność.

— Przypominam ci — przerwał jej sucho Renner, — że mój dziad przywędrował tutaj z Prus. Czyli, że i ja pochodzę z Prusaków.

— Widać to zaraz po tobie. Moi dziadowie natomiast przywędrowali tutaj z Nadrenii, a to byli już Niemcy innego pokroju, niż wy, Prusacy. I jeszcze jedno, co łączy się ściśle z historią moich pradziadów: nie zapominam nigdy, że przybyli tu oni jako ubodzy tkacze na wozie, zaprzęgniętym w starą szkapinę. Ich potomkowie wzbogacili się na polskiej ziemi, gdzie znaleźli gościnne przyjęcie. Ja, ich prawnuczka, żyję teraz w zbytku i dostatku. Nie bawię się w socjologię, więc skoro los dał mi bogactwo, nie mam najmniejszego zamiaru rozdać go między biednych. Nie chcę być również polską Joanną d'Arc i dobrowolnie zginąć dla polskiej sprawy. Ale nigdy nie będę zdolna do popełnienia jakiejkolwiek nielojalności w stosunku do kraju, który jest moją ojczyzną.

— Co oznaczasz słowem „nielojalność"?

— Jeżeli jem polski chleb, jeśli się tu bogacę, jeśli cieszę się ze wszystkich swobód obywatelskich, a występować będę skrycie przeciwko państwu, które mi to wszystko daje, to właśnie nazywam nielojalnością. Idę dalej: jest to wysoce niehonorowe, nieetyczne! Mam w sobie poczucie sprawiedliwości i pewną moralność. W jej też imię odpowiem ci kategorycznie: nigdy w żadnym wypadku nie dołożę ręki do jakiejkolwiek machinacji, którąby była dla Polski szkodliwa! Czyli, inaczej, do żadnych organizacyj niemieckich nie wstąpię. Co się zaś tyczy Orszewskiego, jest to już wyłącznie moja sprawa, jak ułożą się między nami stosunki. I nikogo postronnego nie będę pytała o to, co o tym myśli. Bo, jak mi się tak spodoba, to nietylko, że będę z nim flirtować, ale nawet wyjdę za niego zamąż.

Renner przygryzł usta. Czuł się osobiście obrażony oświadczeniami panny. Nigdy nie miał dla niej zbyt wiele sympatii, teraz jednak znienawidził ją nieledwie.

Zbudziła się w nim chęć, ażeby sprawić jakąś przykrość tej dumnej, pięknej „renegatce".

— Jest jeszcze jeden powód — powiada, cedząc zwolna słowa, — dla którego pan Orszewski z całą pewnością nie nadaje się na twego męża: poprostu nie jest wart twojej miłości. Nie będę powtarzał plotek, ale powiem ci wręcz, że podczas twojej nieobecności twój ideał bynajmniej nie umierał z tęsknoty za tobą, ale przeciwnie, bawił się doskonale.

Strzał był celny.

Urszula, która ironicznie przez cały czas przysłuchiwała się dotychczas wywodom Rennera, okazuje nagle niebywałe zainteresowanie.

— Nie wierzę, ażeby było to coś poważniejszego — przerywa mu z lekkim zdenerwowaniem.

Role odwracają się. Skolei Renner, widząc, że jest górą, staje się sarkastyczny.

— Z pewnością, z pewnością nic poważnego. Zresztą na pocieszenie powiem ci, że i w tym wypadku Orszewski wykazał wiele dobrego gustu. Twoja zastępczyni, czy następczyni jest naprawdę przystojną panną.

(D. c. n.).

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D—012080

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.